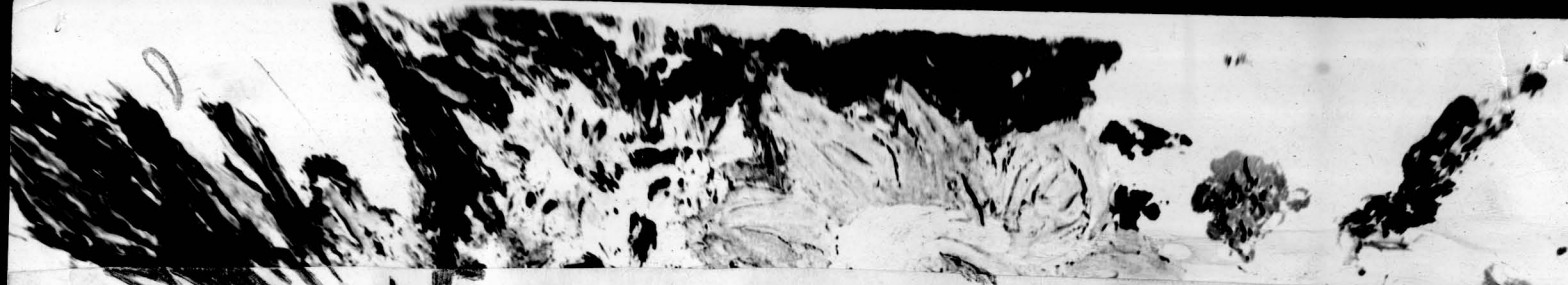


LOMZA WRZESIEŃ 1981


**NIGDY
WIĘCEJ**



„GŁOS UCZNIĄ” - MIESIĘCZNIK LO im. TADEUSZA KOSCIUSZKI W LOMŻY
NR 01 WRZESIEŃ PISMO PRZEZNACZONE DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO •



Pierwszy numer w roku szkolnym 1981/82 właśnie trzymacie w rękach. ~~Jest to~~ pierwszy numer tylko formalnie, ponieważ trzymacie w istocie numer piąty : w istocie do tej pory wydaliśmy również zaległe numery z ubbr. / 1980/81 /- marzec, kwiecień, czerwiec- i "eksperymentalny" z października 1981. Numer datowany wrześniem 1981, niniejszy, zawiera materiały napisane i zebrane w styczniu 1982, przygotowywany do druku w drugiej połowie marca 1982.



NASTĘPCOM

Dawno, dawno temu -
jak dawno, któż powie ?-
szli we dwóch lew z lisem
przymawiając sobie.
Jest też na obrazku
ptak tajemny, trzeci,
co, słuchając rozmowy,
cicho w górze leci.

Lis pierwszy w te
słowa:

"Gdy wcale nie słuchasz,
na cóż moja mowa ?
Na cóż moje rady,
gdy prawdy nie szukasz, lecz wciąż pragniesz zwady ?
Wszak wiem, żeś silniejszy, mocen jesteś, zdrowy;
aż szkoda, że cechy te nie tyczą głowy!
Wiem, pazur pokażesz i znajdziesz klakierów,
co wszystkiemu przyklasną czekając orderów.
Chcesz żartu, dowcipu pragniesz niczym chleba -
wszystkiego, co łatwe, gdzie myśleć nie trzeba.
Władcą będziesz dobrym, nie wymagasz wiele :
wszak śmiech dobry wszędzie /w urzędzie, w kościele/!"

"Dobrze mówisz" - lew na to - "taka kolej rzeczy,
że ten sławę zyska, kto innych rozśmieszy".

Sowa, że najslabsza, przysiąc się nie może,
by wziąć udział w szacownych obu

Głos się na puszczy rozlegał, kie
dy wołaliśmy o pomoc. Przyznać trzeba,
że to szopka wyjątkowa /tzn. przytoczono
wyżej fakty/. Jak długo potrwa ? -
pada pytanie.

Aż "Głos" umilknie - krótka odpo-
wiedź.

REDAKCJA "GŁOSU UCZNIĄ"

(P.S.) Dnia 16 lutego 1982 na zebra-
niu ogólnym Mirek DEREWONKO przekazał
tytuł /ładny/ i uprawnienia Redaktora
Naczelnego "GŁOSU UCZNIĄ" Wojtkowi KA-
WECZYNSKIEMU. Red. GU



A wszystko zaczęło się tak fajnie. Pierwszy OHP, pierwsze emocje, pierwsza zarobiona pieniądze. Na i jeszcze jedno - dłuższe wakacje. Radość, śmiech i wiara w lepsze jutro opanowały naszą ósemkę, gdy wreszcie dojechaliśmy na miejsce. Zepowiadano się fajnie: życzliwy personel, kierownictwo, znośne warunki mieszkaniowe, sąsiedztwo miłych ludzi. Czas spędzić jak szalony: godziny pracy, wypoczynku, rozmowy, spaceru, gry i wyniecki rowerowe. I byłoby dobiegł do końca naszego turnusu, gdyby na dzień, w którym wskazywała zegara, na tarasy życia zastępy dla jednej z moich koleżanek.



Tego dnia było ślicznie. Po wielu dniach niepogody, nieustannego deszczu i wiatru, przyszedł piękny, czerwcowy - prawdziwie letni ranek. Gdy o szóstej nasza czwórka wychodziła do pracy, dziewczyny jeszcze spały. Zawsze tak było - spotykaliśmy się dopiero na śniadaniu. Tej niedzieli było tak samo. Wieczorem miałyśmy robić coś fajnego, nie pamiętam dokładnie co. Wszystko zatarło się wobec tego, co nastąpiło później, wszystko zbladło. Chyba każda z nas zadawała sobie później pytanie, czy nie można było temu zapobiec? Inaczej rozplanować zajęcia? Ale czy to by pomogło? Niezbadane są przecież koleje naszego losu. Tak więc wszystko zapowiadało się fajnie. Aż tu dowiedziałyśmy się, że Dorotka spadła z roweru. Nie Jej się nie stało, no, tylko pobila kolana. Takie - nic nowego. Nie przejęłyśmy się tym zbyt - przecież każdy kiedyś spadł przynajmniej raz w czasie jazdy. Żadna z nas nie przypuszczała, że taki wypadek mógł być śmiertelny. Dlatego zaskoczyła nas wiadomość, że Dorotę karetka ~~z~~ pogotowia zabrała do szpitala. Po co? Dlaczego? I ciągle brak odpowiedzi na narastające pytania potęgował niepokój. Co dalej? Mechanicznie, bez kontroli myśli, wykonywałyśmy swoje prace, aby prędzej do końca, szybciej, może tam coś więdzą. Ale godziny, jak na złość, wlokły się powoli: szósta, siódma, siódma trzydzieści - nareszcie! I bieg do "Skopi" - szaleńczy, nieprzytomny. Przechodzący ludzie patrzyli na nas ze zdziwieniem, ale nas nic nie obchodziło. Myślałyśmy o jednym - co z Dorotą?

Dziewczeta już wiedziały: Dorota już po wypadku zachowywała się dziwnie. Miała zaniki świadomości, nie wiedziała, co się z nią działo, a potem przyszedł straszliwy narastający ból głowy. Lekarz z karteki pogotowia z początku ironizował: spadła z roweru i wzywają go. Też coś. W miarę upływu czasu przestał się bawić, a Dorota znalazła się w karetce.

Do dziś nie wiem dlaczego karetka nie przyjeżdżała tak długo. Dlaczego zabrali ją do jakiegoś szpitala, nawet nie wiem gdzie.

Pamiętam długie godziny wyczekiwania, narastające napięcie i Panią Profesor z buteleczką uspokajających leków. Nie uspokoiliły nas, a wręcz przeciwnie, byłyśmy coraz bardziej wybuchowe, w każdej chwili gotowe do kłótni. Nie mogliśmy zasnąć a później ułożyłyśmy się wszystkie razem w jednym pokoju - wierzyłyśmy, że tak będzie łatwiej.

Obudziłam się rano - już była Mama Doroty, Wychowawca, ktoś z Komendy OHP, ale cały czas wierzyłyśmy, że wszystko to jakieś wielkie nieporozumienie, koszmarny sen, który musi się dobrze skończyć.

Wieczorem przyszła wiadomość - u Doroty stwierdzono zanik pracy mózgu. Jej organizm pracuje na sztucznym płuco-sercu. Jeszcze wówczas wierzyliśmy, że wszystko minie, że to tylko przejściowy kryzys, że wygrzebie się. Niestety, złudzenia prysły.

Dorota umarła.

Dziś, z perspektywy czasu muszę przyznać, że nie bardzo w to wierzyłam. Nie docierało do mnie, że Jej już nie ma. Ona w mojej świadomości musiała, po prostu musiała żyć. A przecież byłam na pogrzebie, widziałam jak biała trumna powoli znikwała w czeluści grobu, i nie wierzyłam. Ja nie chciałam uwierzyć.

" Wspominamy te dziecięce gwiazdy -
Mówiłaś: "słyszę świat się kręci ..."
I te niedawne wspólne jazdy
po drogach Polski i pamięci "

Do dziś słyszę słowa pożegnalne, którymi ostatni raz chcieliśmy Jej dać znać, wykrzyknąć całemu światu, że była wśród nas, a teraz odeszła. Odeszła cicho, a nam tak trudno było i jest się z tym pogodzić. Sami nie wiedzieliśmy, nie byliśmy pewni czy istnieją jakiegokolwiek słowa pociechy, które nie są głupie, bezsensowne, nie na miejscu. Jedyne co wtedy przychodziło nam do głowy, to natrętne przytłaczające "dlaczego". Dlaczego? Dlaczego Ona? ...

Wtedy nie wiedzieliśmy, że to nie koniec naszej klasowej tragedii.

Nikt nie dopuszczał do siebie myśli, że ktoś jeszcze może od nas odejść. A jednak życie dopisało cęg dalszy.

Śmierć zabijała z nasyceni swego tym wiekiem Pawła.

Jedną trumna, zimną z głuchym łoskotem oddzielająca nas od tego, z którym przyżyliśmy sobie dwa lata. Mówiłaś były to lata łatwe, ale razem było lepiej, było jaśniej. A teraz już nawet najmniejszej wiary w życie zabrakło.



Niedawno przecież żegnaliśmy się rozpoczynając wakacje. I oczywiście było dla wszystkich jasne, że wrócimy z nową energią i z nowymi wrażeniami - jak każdego roku. Stało się jednak inaczej. I znów natrętne pytanie: dlaczego? Dlaczego właśnie Ona? Mieli tylko po siedemnaście lat, a to przecież tylko jedna piąta życia, które mogli przeżyć.

Tak jak każdy z nas mieli plany na przyszłość. Mieli swoje marzenia, cele - które teraz obróciły się w proch. Śmierć tak brutalnie przecięła ich młode życie pełne miłości, nadziei i wiary w przyszłość. Byli dla nas kimś więcej niż uczniami naszej klasy, byli przyjaciółmi, którzy zawsze chcieli pomóc, na których można było liczyć.

Na zawsze pozostaną w naszej pamięci tacy, jacy byli naprawdę. Zawsze będziemy pamiętać ich solidarność z klasą, odwagę, upór w dążeniu do wyznaczonego celu, a jednocześnie wrażliwość na otaczający świat i wiarę w zwycięstwo dobra, zwycięstwo prawdy.

Wspominamy to wszystko i jest nam tak strasznie żal. Żal, że nigdy nie staną z nami, nie będą na biwaku czy w teatrze, że nie będzie można podejść i zapytać: "jak się masz. Co nowego u Ciebie?"

Jesteśmy jednak przekonani, że są teraz szczęśliwsi od nas i to dodaje nam otuchy.

ONA : Wychowałam się wśród długich
alei marmurowych posągów obcych
ludzi .

ON : Nie pamiętam dokładnie dni
pierwszych mojego życia ani tych
następnych i następnych dopiero
ostatnie utkwiły w mej pamięci .

ONA : Drzwi do mego domu i do
wszystkich tych domów obok któ-
rych przechodziłam były zamyka -
ne

ON : Zawsze chciałem żeby było
uroczyście orkiestra kwiaty prze-
mówienia lzy żeby odczuli to na -
sze rozstanie żeby zapamiętali
dzień w którym nastąpiło

ONA : Bo wszystkim wystarczało
magiczne słówko złodziej

ON : Ilekroć szedłem do szkoły
ilekroć wracałem to za każdym ra-
zem nuciłem tę piosenkę o mądrej
wodzie o dobrej wodzie o wiernej

ONA : Chciałam spotkać Go
Gdzieś w podróży z dala od precy-
zyjnych zamków i matrych drzwi
I żeby mnie ukradł i żeby nikomu
i nigdy nie oddał za żadne ale to
żadne skarby



ON : A kiedy cię fala popiesci
ujrzesz w jednej kropli cały wiru-
jący świat jedna kropla zastąpi
Ci nagle tysiące wylanych latami
żez
a wszystko będzie tak nagle

ONA : Żeby mnie zabrał na wyspę
szczęścia bezludną o której marzy-
łam godzinami goniąc ulicę która
nagle opadała w dół na spotkanie

ON : I wszystko było tak nagle
Jedna chwila cały świat kropla

ONA : A taki złodziej ale nie
zdażył

ON : A potem to już tylko krzyk
i ptactwo poderwane do góry

ONA : Mój złodzieju mój kochany
najdroższy przestępcu czemu tak
długo kazałeś na siebie czekać

ON : Nie pamiętam choć to i tak
już bez znaczenia czy kiedykol -
wiek marzyłem o kapitańskim mos -
tku

Może tak może nie

Morze nie znosi tych którzy się
go boją a walczy z tymi którzy nim
gardzą

ONA : Czy bałeś się blasku mych oczu
już nie świecą

ON : Gardzą mną i moją przegraną właś-
nie teraz

został tylko ten krzyk i obce ptaki
obumarłe wpatrzony w dziwny punkt któ-
remu chyba nie potrzeba już nic
ginie wśród fal
wolny

ONA : Jest za to ci zapadłych oczodo-
łów i dostojęstwo płynących łez wy-
rzuty sumienia
i ten zblakany puszczyk byle gdzie no-
cujący bo co mu tam szcęk łopat i
szum sypanej ziemi

ON : mowo
to ciebie chciałem wezwać na świadka
lecz pobiegłaś niema i blada ukryć łzy
nie trzeba
potem leżałaś całą noc w trawie szło-
chając i po swojemu żegnałaś przyja-
ciół



ONA : Jest w nim więc ej człowieczeństw
stwa niż piasku w jednej małej garstce
zachowaj słońce
tylko tyle
nie chciałam pawich piór nie chciałam
ogrodów
tylko słońce
wszystoś piasku przesłonił pookrywał
och garstko

ON : Woda była tego dnia ciepła
przyjemnie jest zanurzyć ciało w ciep-
łej wodzie
kiedy rozbrajająca wilgoć obmywa zwę-
drowane stopy z lewa w prawą
przyjaźnie pieszczotliwie
kiedy oddajesz się powoli cały
jest czas świeci słońce do zachodu
jeszcze daleko do końca świata jeszcze
daleko
więc cóż

ONA : Ukochane maleństwa biegają gro-
madkami
a ja tęskniłam marzyłam nocami pragne-
łam

dzisiaj nie chcę patrzeć na biegające
małe cudze dzieci
nie było miłości
narodziny dziecka to dla ojca rozkosz
i chwila a dla matki wieczność i ból
dzisiaj wyklinam wieczność bo nie zaznała
ból

ON : A woda była tego dnia ciepła
słyszysz ciepła była woda cicha by-
ła rzeka tego dnia
oddawałem się powoli wyczekując
słońce świeciło upał

ONA : Miłość to znaczy umrzeć
niesprawiedliwie
zostawić nagle wszystko
okpić
rozczarowanie i goręcz
strach to miłość
bądź
byłam
zgiła

• • •

ON : i ogarnęła mnie fala przytu-
liła mocno
na zawsze
o dobra rzeko
o mądra wodo

ONA : kochani komu biją tak dzwony
to ważne
pada deszcz
umiera woda
powiem wam o księżycu albo nie o
słońcu
opowiem kolorowo jak na kartkach
pierwszych naszych ksiąg
o marzeniach o różach
i znów mały księżę ten sam sprzed
lat
gdzie jesteś chciałeś przecież ba
ranka i bałeś się o różę
będzie ci przykro
będę wyglądała jakbym umarła
a to nie będzie prawda

ON : I powtarzali tylko pamięć
pamięć pamięć
wykuwali na zimnych pomnikach pa -
mnięć pamięć pamięć
zapisywali na kartach zakurzonych
kronik pamięć pamięć pamięć
jak śmieszna jest ludzka naiwność
śmiać mi się chce z ich naiwności
i chociaż oficjalnie mnie nie bę-
dzie ale ja będę będzie mój śmiech
i ich naiwność

ONA : kochałam żurawie albo dzikie
gęsi nade mną
czekałam aż wrócą ponownie
i wracały
żał zmyślonych rzeczywistości

ON : W tych ostatecznych słowach po-
winienes mówić radośnie powinienes
ich pocieszyć
nie płaczcie kochani trudno się mó-
wi
albo łzy nic nie pomogą szkoda łez
szkoda łez

ONA : Nie wie nikt
nikt nie może o tym wiedzieć że
wszystko nie ma sensu
bo jest przepaść
bo nad przepaścią krążą stada wron
bo nad przepaścią kończy się życie
tam jesteś jedynie prawdą

ON : Nie mam zamiaru was pocieszać
bo wy zostaliście na dobre i złe
a mnie już nie ma nie będzie i wszys-
tko wydaje się krzyczeć że w ogóle
mnie nie było nie było nie było nie
było nie było
ze wszystkich stron
i to jest straszne
bo cóż tam woda cóż słońce cóż łzy
kiedy zwycięża brak wszelkiej swia-
domości
dlatego nie będę was pocieszał
udławcie się swoim życiem
naćpajcie
zachłyśnijcie

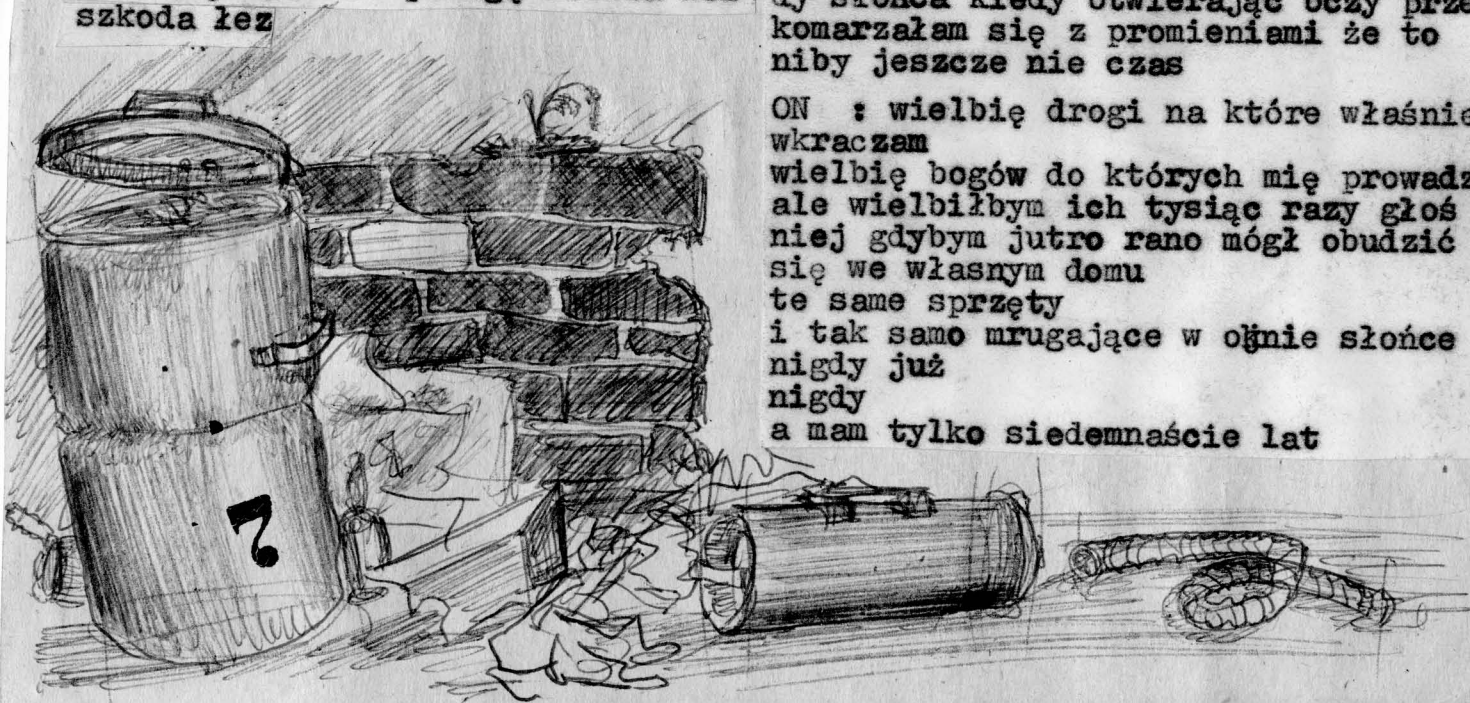
moje trwało za krótko
wasze trwać będą dłużej
ale taki sam nasz los tylko sprawied-
liwość odmienna
wykalkulowana gdzieś wcześniej
obmyślona precyzyjnie dla ludzi
wiwat odwieczny humanizm
wiwat bogowie którzy tak wcześniej od-
bieracie mnie radość poznawania
wiwat wszyscy którzy po mnie zasia -
dziecie na starych miejscach
wiwat wiwat wiwat

ONA : Jeżeli piesku biegający po miej-
skich śmietniskach odnajdziesz gdzieś
na stosie małą kostkę to będzie właś-
nie Prawda i będziesz piesku szczęś -
liwy

ON : Nie płacz nie płacz nie płach
powinienes teraz wielbić drogi na
które właśnie wkraczasz

ONA : pamiętam dobrze wszystkie wscho-
dy słońca kiedy otwierając oczy prze-
komarzałam się z promieniami że to
niby jeszcze nie czas

ON : wielbię drogi na które właśnie
wkraczam
wielbię bogów do których mnie prowadzą
ale wielbiłbym ich tysiąc razy głoś-
niej gdybym jutro rano mógł obudzić
się we własnym domu
te same sprzęty
i tak samo mrugające w ognie słońce
nigdy już
nigdy
a mam tylko siedemnaście lat



nie przypuszczałem że mającemu siedemnaście lat ktoś ośmieli się powie -
dzieć " dość "

ONA : a kiedy wstałam wędrowaliśmy razem z tą złotą kulą póki nie znikła po stronie przeciwnej tajemniczego widnokręgu potem musiałam odejść

ON : przypadkiem się zrodziłeś przy -
padkiem odchodzisz gorzki rachunek prawdopodobieństwa wyrównany więc bijmy brawo boskiej opaczności więc na kolana przed boską opacznością która bez litości wyrównuje rachunki błogosławiona opatrzność

ONA : potem musiałam odejść
nikt nie zdołał wstrzymać moich krpków nic było silniejsze
zawładnęło całą osobą całą naprzód i chociaż rzucali mi kwiaty jak na Boże Ciało
i płakali zbierając skrzętnie łzy w chustki i rękawy
to moja głowa ani razu nie odwróciła się w stronę w której wiem napewno stoją do tej pory

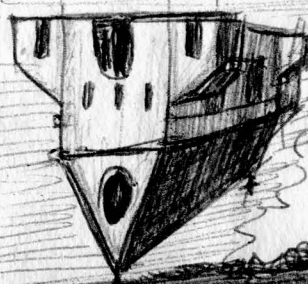
ON : daremny żal
dni uparcie mijały
mijają
pierwsze chwasty lada dzień wyrosną na tej kupie ziemi usypanej przez naiwnych ku mojej pamięci

ONA : i widzę jeszcze na razie lukę między wami której brakuje mojego imienia a która z czasem obrośnie mech i dopełni dławiąca szczerą niepamięć

ON : a jeśli kiedy uklęknie przy tym grobie to w gardle uwięzną słowa modlitwy

" ojsze nasz któryś jest w niebie"
gdy przeczytasz na małej tabliczce

"żył"
lat
siedemnaście
zmarł
pokój
duszy jego "



ONA : odłamkami uwielbienia okrywamy wspomnienie
dusimy modlitwami łzy
dusza ludzka jest nieśmiertelna
dusza ludzka
łaska boska
człowiek
żyć
to nie tu

ale nie było już Boga
ale nie było już Świata
tylko nie mów nikomu
tylko nie mówcie nikomu
tylko nie mówmy nikomu

A : Co słychać ?

B : Nic ...

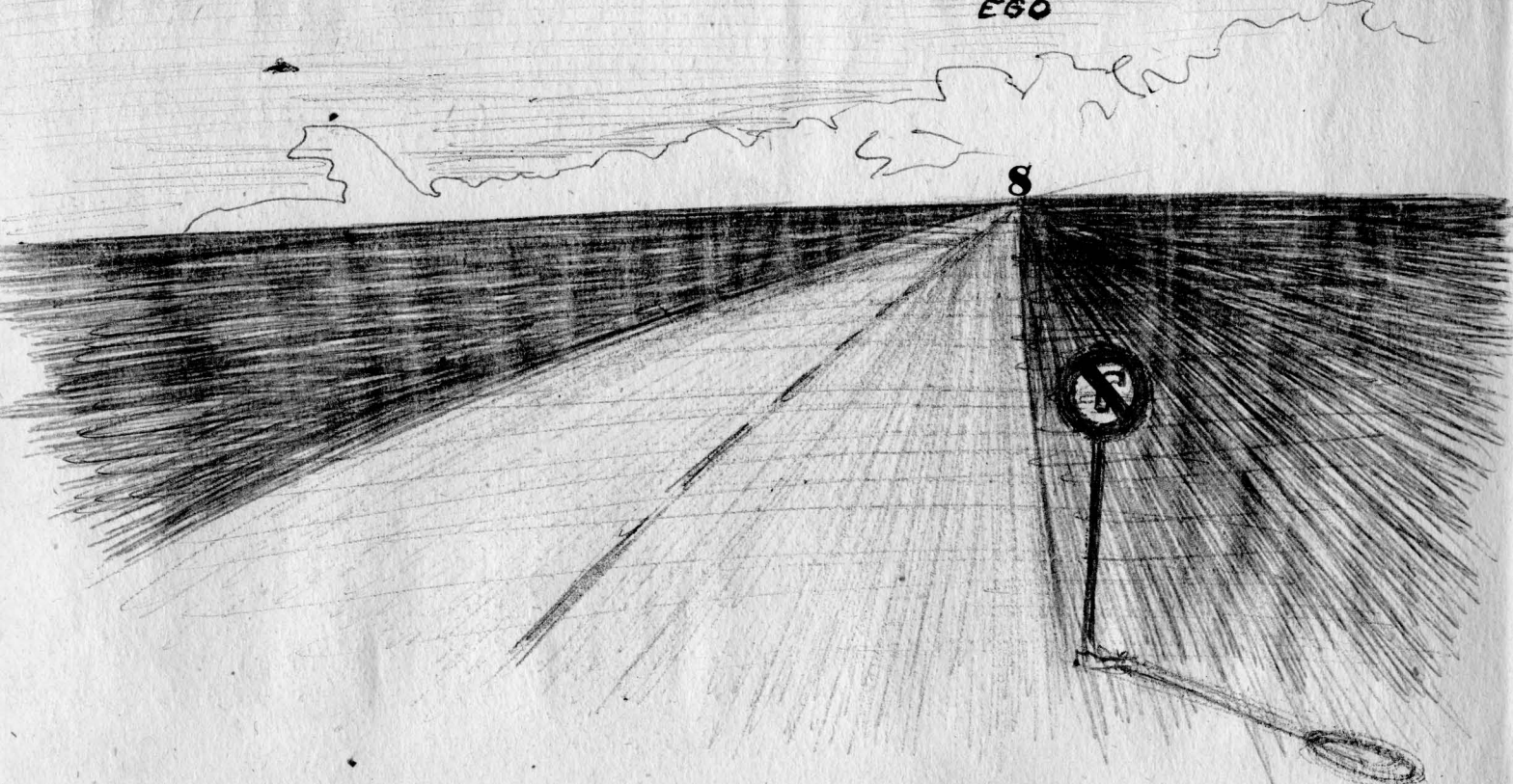
B : Co słychać ?

A : Nic ...

" Tu się kończy wielkość
świata ... "

" Bóg tak chciał ! "

EGO



1. 09. 1982 r.

Tego dnia rozległ się pierwszy w nowym roku szkolnym dzwonek oznajmiający rozpoczęcie zajęć. Minie kilka dni nim przyzwyczaimy się do systematycznej nauki, nim ustali się plan lekcji i w skupieniu będziemy słuchać słów profesora.

Te pierwsze dni są okresem adaptacji szczególnie trudnym dla tych, którzy progi naszej szkoły przekroczyli po raz pierwszy. Do nich właśnie serdeczne słowa powitania skierował Pan Dyrektor. Następnie wysłuchaliśmy radiowego przemówienia Ministra Oświaty i Wychowania. Życzenia przyjemnej pracy w nowym roku szkolnym od Komitetu Rodzicielskiego i Samorządu Szkolnego zakończyły uroczystości.

Nowy rok szkolny zaskoczył nas zmianami personalnymi. Okazało się, że mamy nowego Z-cę Dyrektora. Na miejsce Pana mgr Tadeusza PRUSINOWSKIEGO / pozostał w naszej szkole jako nauczyciel geografii / przyszedł Pan mgr Antoni NIEWIŃSKI.

Powiększyło się również grono Profesorów. Pracę w naszym Liceum podjęli:

Pani Prof. Anna BIAŁOBRZESKA - biolog

Pan Prof. Mieczysław DANIELEWSKI - nauczyciel WF-u

Pan Prof. Andrzej KUCZYŃSKI - fizyk

Redakcja Głosu Ucznia życzy wszystkim przyjemnej i dającej dużo zadowolenia i satysfakcji w pracy.

Na bieżąco informowaliśmy o sukcesach naszego kolegi Jarka POTERAJA, który w dwu ostatnich latach uczestniczył w kolejnych etapach eliminacji Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym.

W roku szkolnym 1979 / 80 na Eliminacjach Centralnych zajął XI miejsce, a w ostatnim roku piąte, co zagwarantowało mu indeks na studia wyższe. Spośród czterech proponowanych kierunków / prawo, socjologia, historia, nauki polityczne / i wszystkich uniwersytetów w kraju wybrał prawo karne na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Jednak indeks nie jest ważny jeśli nie posiada się świadectwa dojrzałości, a Jarek skończył dopiero III - klasę. Rada Pedagogiczna i Dyrekcja szkoły postanowiły dać mu szansę złożenia egzaminów maturalnych jeszcze w tym roku tj. we wrześniu. Potrafił tę szansę wykorzystać i od 1.X. rozpocznie, o rok wcześniej niż rówieśnicy, swój pierwszy rok akademicki.

Jeszcze raz gratulujemy!

Czas powoli będzie wymazywał z pamięci przeżycia i wrażenia wakacyjne, lecz te, niestety dostarczyły nam takich, które nie są do wymazania, bowiem zabrakło spośród nas aż troje naszych kolegów.

Nowego roku szkolnego nie rozpoczęli z nami:
Dorota WOŁOSZ - III"d"

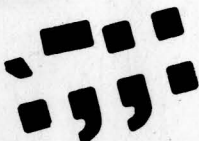
Paweł SUTOWSKI - III"d"

Janusz KOWALEWSKI - III"f"

Wszyscy zginęli śmiercią tragiczną.

Nie powinniśmy o nich zapomnieć.

18 - 29 . 09. 1982 r. :



XXV drużyna naszego szczerpu wyjechała do Krakowa , by reprezentować szkolny Szczęp ZHP ~~z Krakowa~~ na Ogólnopolskim Zlocie ZHP pod przewodnictwem Kręgów Instruktorskich im. Andrzeja MATKOWSKIEGO . 0

Oto kilka zdań o tym Zlocie , które przekazała nam jedna z uczestniczek - Ania PIEŁUNOWICZ . " Podróż do Krakowa była długa i nużąca , lecz to , że co zastaliśmy na miejscu przeszło nasze najśmielsze oczekiwania - na Błoniach Krakowskich już o godz. 6⁰⁰ było pełno namiotów . Podczas Zlotu mogliśmy sprawdzić nasze umiejętności z zakresu pionierki i samarytanki . Dzięki kolejnym punktom kontrolnym biegu patrolowego zwiedziliśmy Kraków . Największe wrażenie zrobiło na mnie trzy tys. harcerskich mundurów w niedzielę w wawelskiej Katedrze " .

Harcerstwo przechodzi przeobrażenia , dąży , by skupić w swoich szeregach tylko tych ludzi , którzy chcą naprawdę działać , którzy ~~nie~~ w tej organizacji widzą swoje miejsce .

Życzymy powodzenia !

3

88

678

Każdego roku przez kilka jesiennych dni pracujemy przy zbiorze ziemniaków . W tym roku również młodzież wszystkich klas wyjeżdżała do PGR-u Stawiski . Pogoda nie zawsze dopisywała , lecz humory były niezawodne . Zarobione pieniądze zostały przekazane na fundusze kładowe .

Beata Latęska

„CEDANTARMA TOGAE„ - z cyklu „STARY NOWY ŚWIAT„ FOT. B. KAROL KONOPKA

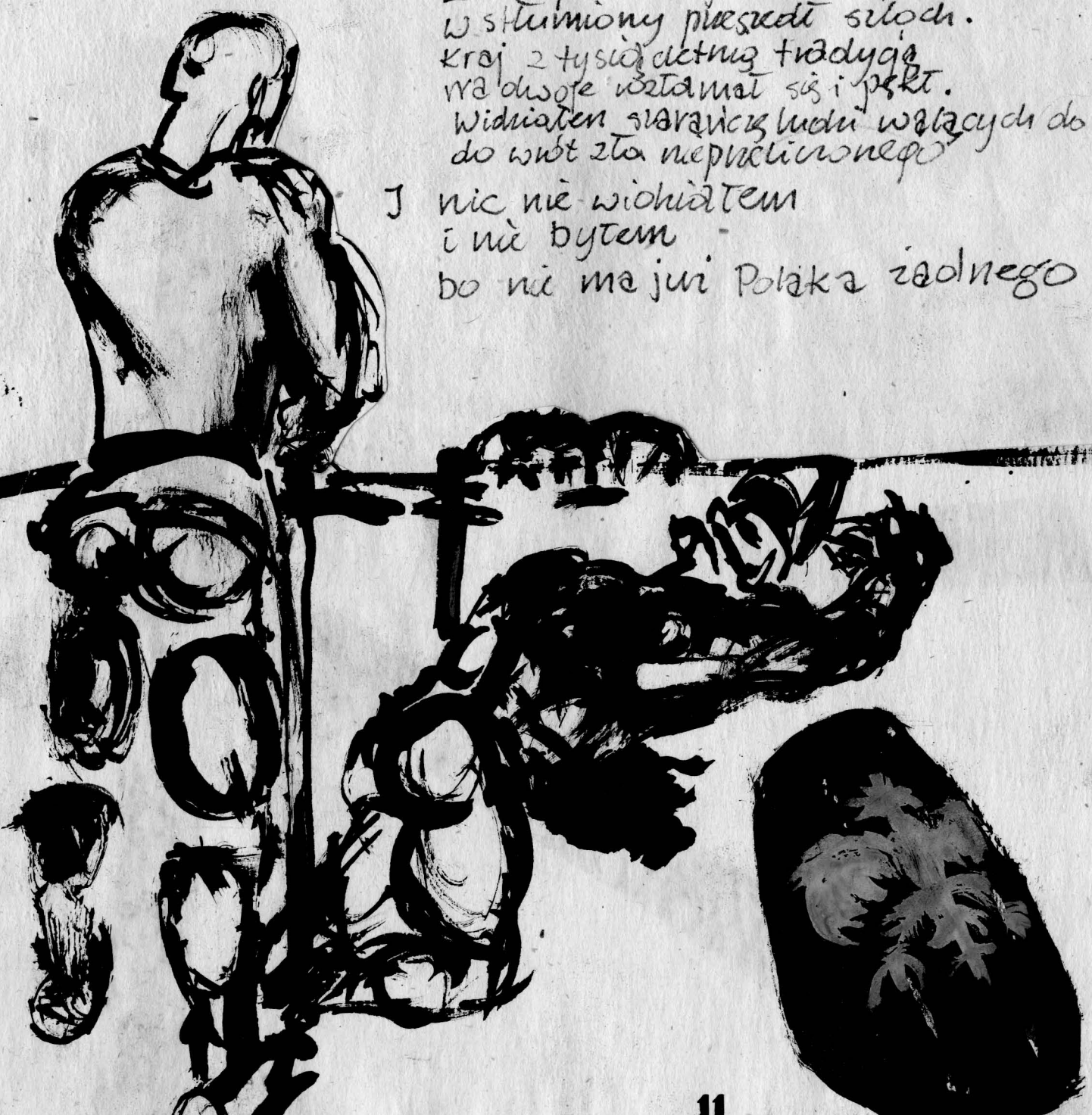




ytem tam, chociaż mi nie było
 patrzytem i nie nie widziałem
 plusk wody w strumyku zielonym
 błękit wnętrza, pochwiałem
 poszum zboża w kotlinie dalekiej
 ichy jasklasu ciemnego
 i ten piach, potki i stocisty
 oddałbym życie za niego.
 Chęta ukryta w głębi olszyny
 ciemna noc oparów obalekich,
 kotyśanka od mojej drzeworyby.
 To, co mnie nęka, co we mnie iśnie
 co mam po piastach
 chęć spróbować radośnie.
 Lecz śpiew mój zamawia, zamienił się w jęk
 w stłumiony przeszedł ślady.
 Kraj z tysiącletnią tradycją
 na dwoje wstał i się i pskt.
 Widziałem siarawicę ludzi walących do drzwi
 do wrot sta nieprzełomionej

1939 WRZESIEŃ 1981

J nie nie widziałem
 i nie bytem
 bo nie ma jui Polaka żadnego



I DALES CECHY:

Jan

MAFIATA!

UMOZLIWIA NAM TO
MAGNY ODZYSK
TOALETOWEGO

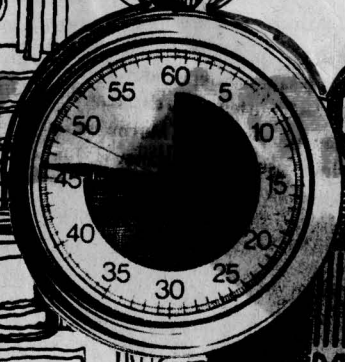


KLEZEMSKI

DZIEKI OLIMPIADZIE TV Z STUDENTAMI
A ZA KILKALAT NOWY UCZONY (NAMIARE NEWTONA)



ZAWSZE UCZYNNY...



ACZAS TAK WARIAT... CIAGLE PEWNE DALES.

Po uprzednim usunięciu par-
tii czołowych czaszki za pomoc-
ką trepanu elektrycznego ,
dłut i kleszczy oraz dzięki
odpowiedniemu zestawieniu nie-
zwykle precyzyjnych lusterek ,
udało mi się na chwilę zaj-
rzeć do wnętrza własnego muz-
gu .

Widek zgoła esebliwy i ...
trochę przerażający . Moje
myśli ... wirują przed oczami
mi jak klatki kalejdoskopu .
Dziwne , ale żadna z nich nie
jest mi bliska . Są jakby obce
nie moje .

Oj , co widzę ? W tym kłę-
bowisku - moja Madzieja .
Jakże jest mała , szara i bez-
brenna . Koła niej na wiel-
kich , miękkich fetelach roz-
paneszyla się **Dworność Siebie**
i **Boizn** . Przerażona Madziej-
ja drży ze strachu przed ich
przytłaczającą wielkością .

Dlaczego te właśnie One
są tak małe i wielkie .
Czyżby te naprawdę były mo-
je myśli , czyżbym te napraw-
dę była ja ...

Szukam czegoś lub kogoś ...
Przecież nie Ciebie . Twoje
miejsce jest już dawno ustalo-
ne w myślach moich . Wiem ,
że muszę te znaleźć , wiem ,
że jest to dla mnie teraz
najważniejsze .

Dlaczego panuje tu taki
rozgardiasz , chaos , zupeł-
nie jak na świątecznym od-
płacie .

Moje myśli przypominają
kolorowe , pokryte lanią -
cym blichtrzem zabawki .
Przez swój prymityw tak bar-
dzo śmieszne . Nie ma wśród
nich nic cennego , choćby
małego drebiazgu , choć-
by na przykład czegoś , co
ludzie nazywają Miłością .
Przecież to właśnie jej szu-
kam , a znaleźć nie mogę .

Dlaczego na moim jarmar-
ku nie ma rzeczy do kupienia,
sprzedaje się tylko masa bez-
użytecznych bubli .

Widzę swe myśli w stanie
czystym jak kolorowe foto-
grafie . Wiele z nich z nadru-
kiem " Wesołego Alleluja "
albo " Szczęść Boże Młodej
Parze " .

Szwajcarska maszyna sz-
szepki perusza się ... twar-
dymi ruchami lalek pedają se-
bie ręce i trwają tak połączo-
ne drewnianym uściskiem ...
różne swe jarmarczne
walca rezhukana pianola .

Spróbuj i ty otworzyć
na chwilę wnętrze swojego muz-
gu . Może też tak jak ja zre-
zumiesz , że trzeba dokładnie
przenicować stare , zniszczone
postawy .

Besta
Ogorkis



samorząd

ON?

Artykuł ten / taki / na pewno by nie powstał ,
gdyby nie zjawisko pt. "ODNOWA" w naszym kraju .

Jeszcze dziesięć miesięcy temu / w okolicach
sierpnia albo września / pisząc zajęlibyśmy się
"twórczą" krytyką i niemniej "twórczą" oceną ,
ale poza krąg literackich dygresji nikomu z nas "nie
chciałoby się" wychodzić . Tym razem zatrzymać się
na etapie "twórczej krytyki" / czyli powierzchownej
oceny zjawiska bez analizy jego przyczyn i bez wnio-
sów na przyszłość / oznaczać może nie wykorzystanie
okazji dla przedstawienia własnych / bez cudzysłów /
sądów i koncepcji , nawet jeśli te są kontrowersyjne .

Zastanawiające , jak obecnie w jednym krótkim
akapicie można zmieścić wiele cudzysłówów , tyle po-
jęć zmieniło swoje pierwotne znaczenie .

Hum , ale do tematu .

- Co wiemy o Samorządzie ?

- Nic nie wiemy nic wiedzieć nie chcemy - pomyśli
czytelnik i , jeśli tak pomyśli , przestaje być naszym
czytelnikiem .

TWÓRCZA
KRYTYKA

Przy ustalaniu definicji " Samorządu " najlepiej
oprzeć się na znaczeniu samej nazwy , która dokładnie
ten organ określa .

Samorząd - czyli organizacja pewnej grupy ludzi
stworzona przez nich samych i im samym służąca / przez
samiych siebie i dla samiych siebie / . Jest więc , idąc
dalej , Samorząd organizacją powołaną też do , czy mo-
że - przede wszystkim , rządzenia / kierowania / samymi
sobą .

W warunkach szkolnych / ale chyba nie tylko / samo-
rząd trzeba uznać za organizację poniekąd samowładną ,
bo nie jest ona reprezentantem całej społeczności uc-
zniowskiej, mimo że rości sobie / i posiada / prawo do
reprezentowania jej w szkole i na zewnątrz .

Nie rościmy sobie prawa do uogólnień , stąd propo-
nujemy wszystkie poniższe uwagi odnosić do sytuacji ,
w jakiej znalazł się Samorząd uczniowski przy 10 im.
Tadeusza Kościuszki w Łomży .

Warto pokusić się o wyjaśnienie , dlaczego trudno
jest Samorząd nazwać faktycznym reprezentantem młodzie-
ży .

Prawdę mówiąc , jest on reprezentantem wąskiego
grona uczniów, którzy mają tzw. ochotę działania lub chcą
wyrwać z marazmu resztę młodzieży . Grona , które owe
"wyrwanie z marazmu" realizuje niezależnie od woli
w nim tkwiących , a nawet często wbrew ich woli .

Wśród niewątpliwie wielu przyczyn , które determi-
nują w ten sposób aktywności społecznej padają najczę-
ściej :

- / wspomniana już / ochotę działania rozumiana tu jako
spesób zużytkowywania ogromnej energii wewnętrznej ,
- upodobanie w dawaniu siebie innym i ochotę zmiany ota-
czającej rzeczywistości , wpływu na jej kształt .

FAKTYCZNY
REPREZEN-
TANT MŁODZIEŻY 15

DOBRCZE,
ZROBIĘ TO,
ALE ULEGAM
PRZEMOGY

SAMORZĄD

CHEĆ DZIAŁANIA



SITUACJE ZMU-
SZAJĄCE DO
DZIAŁANIA
JAKO OBRONY



- sytuacje zmuszające do działania jako formy obrony itp / w naszym Liceum ten powód ma charakter wyraźnie teore-
tyczny / .

Są też przyczyny przez większość społeczników z re-
guły pomijane taktownym milczeniem ale chyba nie mniej wa-
żne .

- Chęć zrobienia kariery / bycia popularnym , znanym ,
wyróżniających się z tłumu / .
- Chęć odniesienia osobistych korzyści / o! , choćby wy-
robienia sobie pleców/.

Analiza rozterek duchowych ludzi podejmujących pra-
cę społeczną ciągle nie wyjaśnia przecież przyczyn braku
" reprezentatywności " Samorządu .

Nie wyjaśnia , to prawda , ale pozwala zauważyć ,
że ludzi , którzy by mieli takie rozterki jest rzeczywi-
ście niewiele - tke nie wierzy niech przed dalszą lekturą
jeszcze raz przeanalizuje " przyczyny " .

Prawda ?

Nikt nie lubi , by nim rządzić , nie lubi , by kie-
rowano jego działaniami osobistymi i jest to zrozumiałe,
bo przecież nie ma speców lepszych w tej dziedzinie /pro-
blemów naszego osobistego życia/, niż my sami .

Akurat odwrotnie rzecz ma się , jeśli mówimy o spo-
łecznym życiu jakiejś grupy . Akurat odwrotnie , bo wszy-
scy właśnie wtedy wolą , by nimi kierowane , przedsta-
wia no propozycje do zatwierdzenia . A już najlepiej , żeby
nic nie robić . Niechby w Samorządzie powstały nawet naj-
wspanialsze pomysły , to zawsze są one napiętnowane tym
przekrym piętnem - koniecznością działania / wysiłku i
odpowiedzialności / przy ich realizacji .

O! , i cały sakopuł działalności społecznej . Jeśli mam
zarządzić coś dla siebie - niebo i siemię warto na bez-
ność postawić , jeśli ma z tego korzystać ogół - to już
nie moja sprawa i palcem nie ruszę .

Powody takiej postawy dają chociażby gospodarze klas
którzy notorycznie nie stawiają się na żadne zebranie :
z wyjątkiem 3-4 osobowej grupy , stale się zresztą zmie-
niającej . Nie ma mowy , aby doszło do jakichś wiążących
ustaleń , nawet gdyby takie zapadły , przy tak małej fre-
kwencji . Czy zdarzyło się , żeby ktokolwiek gospodarza
zapytał , co było na zebraniu Samorządu ? Gospodarza z
racji swojej funkcji jest do udzielania takich informac-
ji zobowiązany przez klasę , ale co z tego , kiedy do
urzaszywnienia zebrań nie dochodzi i nikt się tym
nieprzejmuje .

Kontrowersyjność poglądów , które tu będą przedsta-
wione zawiera się , krótko mówiąc , w tym , żeby Samo-
rząd istniejącej dotąd formie rozwiązać .

Jeszcze w lutowym numerze " Głosu Ucznia " zapreze-
ntowaliśmy pogląd , że jest robota dla Samorządu / i to
nawet interesująca , kto nie wierzy , może sprawdzić /,
ale pogląd taki pod wpływem rozwijającej się dyskusji
o Samorządzie trzeba jednak zrewidować . Istotnie , jest
robota , ale co najwyżej dla Klubu Kulturalnego i kilku
innych organizacji - nie dla Samorządu . Wynika to stwie-
rdzenie ze zmienionego pojmowania jego roli w życiu szko-
ły . Roli , której służyć winni zmieniona funkcja i stru-
ktura .

Przede wszystkim , nie wolno dopuścić do wyboru

NIKT NIE LUBI , BY NIM RZĄDZIĆ

JANIE , PROSZĘ
DO SZKÓŁY!



CHEĆ ZRO-
BIENIA
KARIERY



16

Przede wszystkim nie wolno organizować Samorządu w roku szkolnym 1981/82 na drodze wyborów powszechnych, bo jeśli nawet znajdą się tam ludzie aktywni, to / na gruncie Samorządu / szybko odechcą im się czegośkolwiek. Przez nieróbstwo nastąpi demoralizacja i utrata entuzjazmu do pracy społecznej. Ludzie ci powinni znaleźć się w organizacjach, które posiadają rzeczywście sprecyzowany program działania, w organizacjach, które cośkolwiek konkretnego proponują. Najbardziej odpowiednie są więc chyba: Klub Kulturalny i ZHP.

Powodem do nawoływania do bojkotu wyborów w roku 1981 / 82 jest przekonanie, że Samorząd winien koordynować działania wszystkich szkolnych organizacji, a nie zastępować ich w działaniach: Ma on naszym zdaniem stanowić płaszczyznę kontaktów między organizacjami i między klasami, między wszystkimi, którzy chcą, nazwijmy to tak, "działać". Praktycznie mogłoby to wyglądać następująco: do Samorządu, w zmienionej postaci wezliby przedstawiciele wszystkich szkolnych organizacji i gospodarze klas, którzy spośród siebie wybrali by przewodniczącego i ewentualnie / be to jeszcze chyba kwestia dyskusji / coś w rodzaju uczniowskich władz szkolnych.

Podstawą tej propozycji jest przekonanie, że w szkole istnieje dość organizacji, aby zapewnić uczniom możliwości pożytecznego działania. W związku z tym zbędne wydaje się powoływanie do życia jeszcze jednej - i to w dodatku bez sprecyzowanego programu - a taką stanie się Samorząd w tradycyjnej formie, jak było w poprzednich latach.

Propozycja powołania Samorządu, który skupiał by cały szkolny "aktyw" / przewodniczących i gospodarzy; w takim znaczeniu użyte jest to słowo / niesie niebezpieczeństwo, że, po prostu, byłby to "aktyw" pozorny. A więc członkami Samorządu mogą stać się przewodniczący organizacji, które praktycznie nie działają, a przewodniczącego wybrano dla pozorów, że, coś się dzieje, a z drugiej strony gospodarze klas, którym nic się już nie chce, a zostali wybrani, bo "przecież w ubiegłym roku dobrze wypełnili swoje obowiązki".

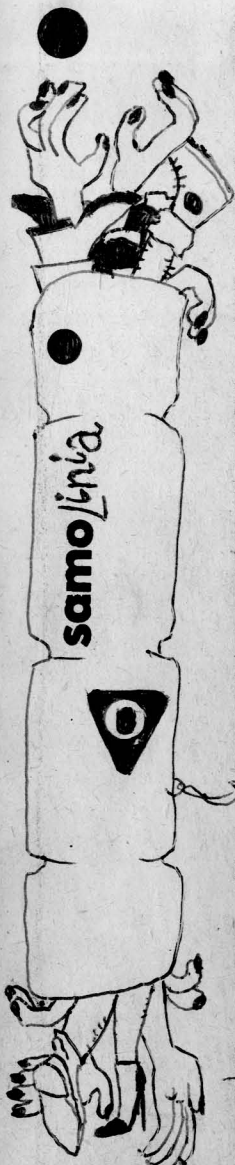
Tak, istnieje to niebezpieczeństwo i ten anormalny stan będzie musiał Samorząd zmienić. Jego rzeczą będzie ustalić sposób rozliczania wszystkich nie wywiązujących się z podjętych zobowiązań.

Jak widać, funkcją Samorządu będzie / właśnie w gronie przewodniczących i gospodarzy / przyjmowanie zobowiązań i rozliczanie ich z wykonania, a nie sama realizacja. Kto realizuje, co i kiedy ma zrobić - decyzje tego typu zapadać winny na zebraniach zreformowanego Samorządu. Chodzi o to, aby Samorząd wiedział, co się w szkole dzieje i co się w niej dzieć ma.

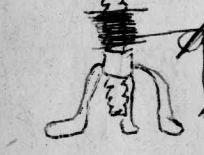
Inaczej mówiąc chodzi o to, żeby życie organizacji i klas "odtajniać", ukazywać się na forum Samorządu i Szkoły.

Oportuniści tego pomysłu mogą powiedzieć, że istnieje ryzyko, iż nie się nie zmieni, że dalej nie będą działały organizacje, a klasy nie będą zainteresowane udziałem w życiu szkoły.

Niewątpliwie, jest takie ryzyko, ale nie większe,



SAMORZĄD
SKUPIAJĄCY
CAŁY AKTYW



PEŁNOCZYNNIA
KONTAKTÓW
MIĘDZY
ORGANIZACJAMI



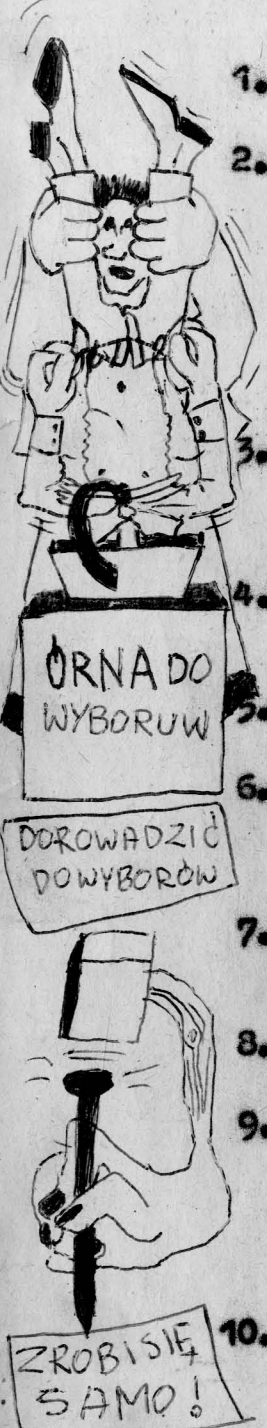
ROZLICZENIE
Z ZOBOWIĄZAŃ

CIĄGNĄĆ → ODTAJNIANIE

niż gdyby istniał Samorząd w formie tradycyjnej.
Zreformowanie Samorządu budzi jednak nadzieję, że na ogólnoszkolnym forum i ten temat będzie poruszony.

W N I O S K I :

1. Przed wszystkim tę alternatywną propozycję dotyczącą zmiany zadań i struktury Samorządu poddać dyskusji.
2. Przeprowadzić ogólnoszkolne głosowanie dla zorientowania się, która forma Samorządu jest bardziej popularna :
a/ w przypadku wygranej " Samorządu tradycyjnego " doprowadzić do tradycyjnych wyborów i dalej czekać na " tradycyjny " marazm .
b/ W wypadku wygranej Samorządu " zreformowanego " przystąpić do realizacji dalszych wniosków .
3. Przypomnieć wszystkim szkolnym organizacjom o konieczności opracowania programów działania / z podaniem terminów realizacji / oraz gospodarzy klas o zebraniu sugestii dotyczących przyszłej pracy Samorządu .
4. Przeprowadzić zebranie organizacyjne, na którym zreformowany Samorząd się ukonstytuuje, wybierze przewodniczącego i ewentualnie kilka osób pomagających mu .
5. Ustalić zasady działania i uprawnienia Samorządowych władz .
6. Założyć, że Samorząd jest formą ponadorganizacyjną, tzn. wszelkie swoje działania przeprowadza poprzez szkolne organizacje, które są zobowiązane wykonywać przyjęte wspólnie ustalenia .
7. W widocznym miejscu ogłosić plan zamierzeń organizacji szkolnych / ewentualnie także klas / na każdy miesiąc w roku .
8. Na zebraniu Samorządu dokonywać, za każdy miesiąc oceny realizacji przyjętych zobowiązań .
9. Przyjąć wszystkie rezygnacje z funkcji w organizacjach i rezygnacje z gospodarzy klas oraz uznać, szczególnie podczas dyskusji na temat Samorządu, że nikt nie ma jedynie słusznej racji . Tym samym przypominąć o konieczności szukania nowych członków i uaktywniania dotychczasowych .
10. Nie oczekiwać, że wszystko zrobi się samo .



CDN (a stronie następnej)

Mirek Derewonko
Janoska Świdorska

18

SKŁAD REDAKCJI :

NACZELNY: M. DEREWONKO 4D
SEKRETARZ: B. ZAKĘSKA 4E
GRAFICZNY: K. KONOPKA 4D

J. ŚWIDERSKI, J. CHOJNOWSKI, C. GWIZDON, K. BUŁKO,
A. PIKUNOWICZ, M. KIEREJSZA, W. KANEJCZYŃSKI, B. PACHOLEC
Z. DANIELEWSKI, E. GOKŁĘBIEWSKA, J. ROGOWSKA, I. WIELU
M. MITRUSZKOWSKA, A. SKOMCZYŃSKI
INNYCH

OPIEKUN - P. PROF. ZAWADZKA

MIREK : Domyślałeś się chyba , że zrobimy z Tobą wreszcie wywiad ?

ZBYSZEK : Tak , ale to nie ma sensu .

JAREK : Jeżeli mamy przeprowadzić wywiad , to musimy założyć , że coś masz do powiedzenia .

MIREK : Tym bardziej , że już jesteś kimś " u steru " ...

ZBYSZEK : ... i wspólnymi siłami stworzymy coś z niczego . Jestem zupełnie nie zaangażowany w pracę w tym Samorządzie .

MIREK : Kiedy odbędą się wybory ?

ZBYSZEK : W najbliższym czasie .

JAREK : Ale po co te wybory , kiedy nie ma ludzi chętnych do pracy w Samorządzie - żeby Samorząd był ...

MIREK : No , w jakim celu ? To była sugestia pana Dyrektora ? Tylko szczerze .

ZBYSZEK : Ja tu mówię tak szczerze , że nie musisz mi przypominać . Ten pomysł jako sposób rozwiązania problemu , który istnieje / to znaczy braku jakiegokolwiek działalności Samorządu / nie pochodzi od nas , oczywiście . Po prostu , podczas rozmowy z panem Dyrektorem zainteresowałem się tym i doszedłem do wniosku , że można to wykorzystać ...

MIREK : ... Jaką okazję do zrzeczenia się swojej funkcji .

ZBYSZEK : Tak , nie chcę blokować miejsca innym .

JAREK : Jak to się stało , że się na nim znalazłeś ?

ZBYSZEK : Już taki głupi człowiek jestem , że mnie wepchnęli , to znaczy - przekonali , że się nadaje . Ponadto próżność - e , wspaniale , wszyscy mówią , że powinienem być przewodniczącym ...



cym ... No , tak , oni wszyscy chcieli zepchnąć tę pracę , to znaczy próbę zorganizowania Samorządu na takiego Zbyszka D. Pani MROZICKA pomysłowi przyklasnęła . Ja nie miałem żadnych oporów wewnętrznych .

JAREK : Te obowiązki nie były w końcu takie duże , były prawie żadne .

ZBYSZEK : To nie były duże obowiązki , tylko duża odpowiedzialność , która teraz na mnie ciąży .

MIREK : Jak to - nie duży obowiązek ? Ci ludzie wybierając Ciebie założyli : Ty , Zbyszku , zorganizujesz dobry Samorząd

ZBYSZEK : Ale najpierw to oni zostali do tego zobowiązani i kiedy tylko było można , obowiązek na mnie zrzucili . No , i ja się zgodziłem , tym bardziej , że sam też wysuwałem na tym zebraniu koncepcję niekoncepcję ...

MIREK : Ale przecież Mirek nie należy do Samorządu , więc jak to możliwe , że udało mi się przeforsować tak ryzykowną ideę? Wybranie Ciebie na przewodniczącego .

ZBYSZEK : Już powiedziałem : zbyt mocno się nie broniłem , ponieważ nie miałem wystarczająco mocnych argumentów , poza tym , że się nie nadaje , ale to nikogo jakos specjalnie nie przekonywało .

MIREK : Czy sądzisz nadal , że się nie nadajesz ?

ZBYSZEK : Trudno mi powiedzieć ...

JAREK : Po prostu , do tej pory nic się nie robiło - czy dlatego ? Czy dlatego , że się do tej pory nie zastanawiałeś ?

MIREK : Jeżeli chcemy Twoją wypowiedź wykorzystać na łamach " Głosu Ucznia " - czy zgodzisz się , żebyśmy ją podpisali ?

JANUSZ : Jeśli będzie konkretna , to się zgodzę .

MIREK : Czy możesz ujawnić nazwiska osób , które brały udział w pracach Komitetu Redakcyjnego ?

JANUSZ : Sądzę , że mogę .

MIREK : Ujawnij .

JANUSZ : A co będą miały za to ? Jakies konsekwencje będą wyciągane ?

MIREK : Ja ich wyciągać nie będę na pewno ...

JANUSZ : Wszystkich nazwisk , prawdę mówiąc , nie znam , ale ważniejsze Ci podam : Jolka RYKOWSKA , Mirek GRUŻEWSKI , Darek RUTKOWSKI - tylko tak zaszepnie był Zbyszek DANIELEWSKI , Sylwia BRZÓSKO trochę pomagała , no i Wojtek KAWECZYŃSKI .

MIREK : Po co założyliście Komitet Redakcyjny? I skoro " Redakcyjny " - to czego ?



JANUSZ : Po prostu , zauważyliśmy , że w naszej szkole dużo jest spraw , które mogą być wyjaśnione lub poprawione . Ludzie , rozumiesz chodzą niepewni - nie wiedzą właściwie , co w danej sprawie mogą zrobić , kto im może w tym pomóc ...

MIREK : Czy wszyscy gospodarze dostali cynk , że taka organizacja , taki Komitet Redakcyjny , oczekuje ich kartek z sygnałami .

JANUSZ : Zdaje się , że wszyscy . Gospodarze otrzymali na apelu szkolnym polecenie , aby zeszli pod harcówkę i tam przedstawili im co mają zrobić . Nie wiem czy byli wszyscy ...

Ludzie myśleli , że się organizuje coś na kształt " Solidarności " , która będzie broniła uczniów , niektórzy sądzili , że jakies polityczne rzeczy mogą być . Niektórzy się bali - ale nie mieliśmy zamiaru nie takiego robić . Z rozmów innych kolegów i koleżanek wynikało , że będzie coś fajnego , szumnego , że będzie coś przeciwko nauczycielom .

MIREK : Czy to był Wasz cel ?

JANUSZ : Nie .

JANUSZ EK. MORDASZEWSKI

MIREK : Dlaczego Wasze postulaty nie zostały odczytane na apelu szkolnym , który jest miejscem chyba najbardziej odpowiednim .

JANUSZ : Z naszymi postulatami wybraliśmy się do Dyrektora Szkoły ...



MIREK : Kto się wybrał ?

JANUSZ : Ja , Jolka RYKOWSKA i Mirek GRUŻEWSKI ...
No , więc Pan Dyrektor ustosunkował się do sprawy bardzo
fajnie , wszystkie wyszło gładko ; powiedział , że przed-
stawi to na Radzie Pedagogicznej nauczycielom , że cbs
się z tego da zrobić . Mieliśmy umieścić je w gablocie..
Na tym się skończyło .

MIREK : Sądzę , że Komitet nie interesuje się praktyczną
realizacją postulatów ...

JANUSZ : Można powiedzieć , że już jak gdyby podupadł w. ,
że sprawę przejął obecny Samorząd Szkolny .

MIREK : To znaczy , że nie interesujecie się praktyczną
realizacją postulatów .

JANUSZ : Trudno tak powiedzieć . Ja byłem z tą sprawą
związany tylko na początku . Nie miałem tyle czasu ,
żeby się jej poświęcić .

MIREK : Czy wobec tego rola Komitetu ograniczyła się do
zebrania postulatów i przedstawienia jej Dyrekcji ?

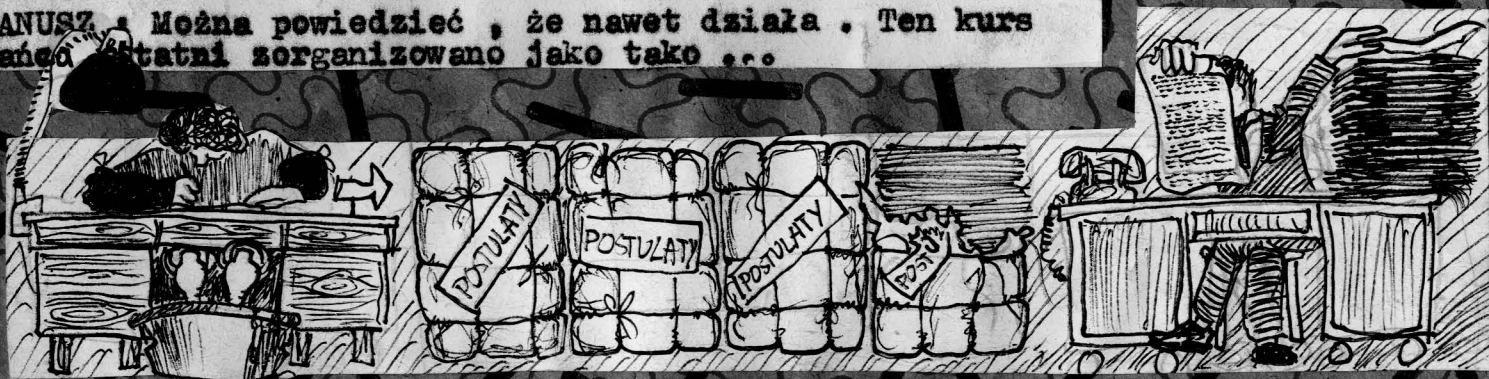
JANUSZ : Można powiedzieć , że realizacja większości pos-
tulatów nie od nas zależała ...

MIREK : Czyli nie widać żadnych zmian ?

JANUSZ : Na razie chyba nie , oprócz Samorządu .

MIREK : Samorząd się zmienił i dalej nie działa ... ?

JANUSZ : Można powiedzieć , że nawet działa . Ten kurs
tańca ostatni zorganizowano jako tako ...



MIREK : Co jeszcze ?

JANUSZ : Jego działalność jest mało widoczna .

MIREK : Czy to nie dziwne , że wszystkie doskonałe pomys-
ły rodzą się właśnie teraz , po sierpniu ?

JANUSZ : Nie , to nie jest dziwne . Człowiek się czuje
taki bardziej ośmielony , wierzy , że może coś zrobić ,
żeby było lepiej .

MIREK : Ale czy teraz nie jest tak samo ? Wyście zgłosili
postulaty i co więcej ? - Nie .

JANUSZ : Ja już teraz nie jestem wchłonięty przez tę spra-
wę .

MIREK : Widzę , więc zastanawiam się - dlaczego ? W mo-
mencie takiego " ośmielenia " jesteś , a kiedy przychodzi
do praktycznej realizacji - już nie ?

JANUSZ : Przekazałem ją Jolce i Zbyszkowi , bo nie bar-
dzo wyrabiałem się w nauce . Dużo czasu zabiera mi prac a
w harcerstwie , w którą już wcześniej się zaangażowałem .

MIREK : Mam jeszcze ostatnie pytanie , w którym chcemy
łączyć wszystkie wypowiedzi : czy widzisz realne możliwości
ci pracy Samorządu w naszej szkole ?

JANUSZ : Widzę , tylko muszą być ludzie , którzy potrafią
coś robić , do którego ludzie mieliby pełne zaufanie .

MIREK : Sam widzisz , że dyskusja kończy się zawołaniem :
" powinien być " . Ale czy jest ?

JANUSZ : Nie znam takiego człowieka .

JAREK : Co było celem ostatniego zebrania Samorządu przed feriami ?

GOŚKA : Chodziło o nowe formy pracy .

JAREK : Jakie ?

GOŚKA : Jolka miała jakąś listę postulatów zebranych , zdaje się w rozmowach indywidualnych z ludźmi i przedstawiła je nam , a potem doszliśmy wspólnie do wniosku , że najpierw to trzeba nowy Samorząd wybrać i on właśnie miałby postulatami się zająć .

JAREK : Jak do tego wniosku doszliście ?

GOŚKA : Wszyscy , którzy byli w " starym " Samorządzie , byli raczej niezadowoleni z jego pracy i jakoś tak się stało , że uznaliśmy , że nie nie robimy ...

JAREK : To znaczy byliście niezadowoleni ze swojej pracy ?

GOŚKA : Chyba tak . W Samorządzie była część ludzi , którzy znaleźli się tam przypadkowo ...

JAREK : Czy możesz wymienić nazwiska ludzi , którzy chcieli coś robić ?


GOŚKA : Wydaje mi się , że Jolka RYKOWSKA i te dziewczyny z pierwszej klasy - Baśka KOLUSNIEWSKA i Hanka PIORTOWSKA.

JAREK : Co oprócz chęci jest potrzebne , aby Samorząd mógł naprawdę działać ?

GOŚKA : Jakiś konkretny plan i ... jednak człowiek , który potrafiłby tylko kierować . A takich ludzi na zebraniu nie było .

JAREK : Czy słyszałaś o wyborze Zbyszka DANIELEWSKIEGO na przewodniczącego Samorządu ?

GOŚKA : Tak .

GOŚKA RYGOWSKA 

JAREK : Czy mówiono coś o jego przyszłej pracy ?

GOŚKA : Przyszła praca , to przede wszystkim realizacja postulatów . Zabranie się do tego było nieodpowiedzialne . Postulaty , które Jolka przedstawiła były zbierane nie wiadomo od kogo ..

JAREK : Już się w tej sprawie poinformowaliśmy podobno od gospodarzy klas .

GOŚKA : Nie wiem , czy ktokolwiek z mojej klasy był powiadomiany ?

JAREK : A czy ktokolwiek z Samorządu / poza Jolką / o pracach Komitetu Redakcyjnego wiedział ?

GOŚKA : Pewnie nie . Ja nie nie wiedziałam .

JAREK : Jeszcze jedno pytanie : jakie są realne możliwości pracy Samorządu w naszej szkole ?

GOŚKA : Wydaje mi się , że są , ale tu dużo zależy od Zbyszka . Czy w ogóle od kogokolwiek kto miałby chęci do działania .

JAREK : Czy po tych pięciu tygodniach U Urzędowania " Zbyszka można już to stwierdzić ?

GOŚKA : Raczej nie ...

JAREK : A czy masz takiego " kogoś " ?

GOŚKA : Nie znam .



L X K L U !

- Na
peczętek pe-
wien Wam o pewnej
mojej zalecie , Pozwala
mi ona wyróżnić się z tłu-
mu szarych ludzi . Wynosi na
wyższe poziomy . Otaczają mnie deli-
katną aureolą .

W społeczeństwie znaczę wiele . Lu-
dzie szanują mnie . Garną się jak ómy do ple-
mienia . Jest we mnie coś stanowczego . Nie jest
to , bynajmniej drobnostka .

Gdy tak stoję , z lewą ręką na biodrze , a pra-
wą wysuniętą do przodu , wszyscy patrzą z podziwem . Zaz-
dreszczą tego zdecydowania , mocy .

Tak , to ta cecha - moja zaleta . Pozwala mi mówić " ja"
i wszysc-y i inni ...Nie ukrywam : - budzi zewsząd podziw i szacu-
nek . Tak , to ta cecha .

Wie
lu mi
mówiłeś:
- skończ
z tym , stań
się inny .
Rzuć to wszys-
tkie . Przecież
to Ci nic nie da -
je . Bądź taki , jak
my . Więcej zyskasz....
będziesz więcej miał .

A ja nic ! Nie !
Tak łatwe się nie dam .
Pezestanąę gotów do estat -
niech chwil , choćbym miał
zginać . Lepiej umrzeć dla
idei , niż żyć bez niej . Zda-
ję sobie z tego sprawę .

OPRAWA : M. JEDNACZ

Rozmowa z mamą...

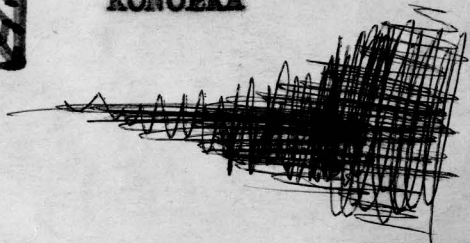


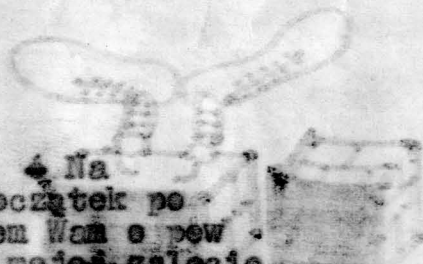
A e-
ni ? -
- Banda
zazdres-
ników ...
lecz nie u
ustąpię .

I tak se -
bie żyję , a me -
ja zaleta unosi mnie
coraz wyżej i wyżej .
- do samego szczytu .
Jak to zaleta ?

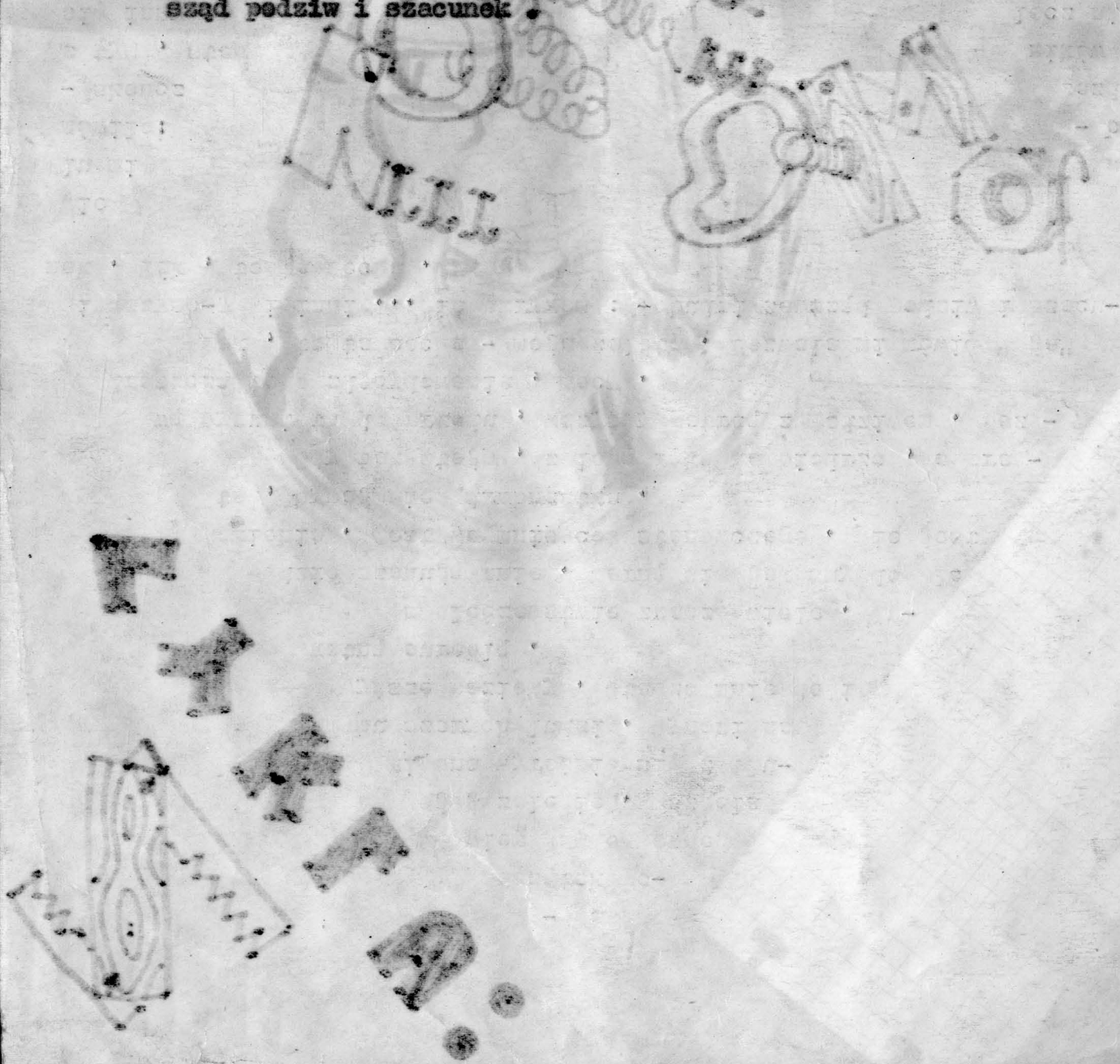
- JESTEM SKROMNY !!

K a r o l
KONOKA





Na
początek po
wiem Wam o pew
nej mojej zalecie.
Pozwala mi ona wyróż
nić się z tłumu szarych
ludzi . Wynosi na wyższe po
ziomy . Odszcza mnie delikatną
aureolą .
W społeczeństwie znaczą wiele.
Ludzie szanują mnie . Garną się jak
ćmy do płomienia . Jest we mnie coś sta
nowczego . Nie jest to , bynajmniej , dre
wnostka .
Gdy tak stoję , z lewą ręką na biodrze , a pra
wą wysuniętą do przodu , wszyscy patrzą z podzi
wem . Zazdreszczą tego zdecydowanie , mecy .
Tak , to ta cecha - moja zaleta . Pozwala mi
mówić ja i wszyscy i inni ... Nie ukrywam : - budzi zew
sząd podziw i szacunek .



SPIS TREŚCI:

art. redakcyjny str. 2
nasi koledzy str. 3
... .. str. 5
30 dni w szkole str. 9
Ważne pamięci str. 11
nasi koleolny - Jarek str. 12
pusta dzwierzynka str. 14

oni i s&mo r&gd... str. 15
rozmoowy z wami... str. 23
spis treści str. 24



"Pan na swoim"
14.01.82 K
24.